

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1, telefon 63.

Wykrycie spisku zbójckiego na Kresach Pięćdziesięciu bandytów zostało aresztowanych

Res ta niebawem zostanie oddana w ręce
karzącej sprawiedliwości

Ludność kresowa z utęsknieniem czeka, aż jej Warszawa
zapewni upragnione bezpieczeństwo

Od czterech blisko lat nie-
mierzalnym wysiłkiem narodu zo-
stał ugaszony pożar na naszej
granicy wschodniej.

Pomimo jednak stłumienia
pożaru wojennego.
Ludność kresowa niekiedy jest,
bez przerwy prawie, napadana
rozbojami i kradzieżami, któ-
rych dokonują uzbrojone bandy,
grasujące dotychczas

niemal że bezkarnie
w otębie kilku województw.
Wprost wierz się nie chce,
że teraz w XX wieku, w cen-
trum Europy harują „molej-
cy”. Historia powtarza się kon-
sekwentnie.

Jak miedzy
Dziś nasza lasy litewskie,
wotyńskie i polskie dają schro-
nienie wszelkiego rodzaju wy-
rulkom społeczeństwa, które
tam, daleko od serca Polski,
głędzą się, męczą na bezbron-
nej ludności.

Imiennie rozbiłac
spokojnych obywateli.
Przez jakiś czas zdawało się,
że niepokój nie został wresz-
cie przytłumiony.

Było to jednak złudzenie!
Dziś znów musimy zanoto-
wać fakt, który, dzięki jedynie
lepszej w ostatnich czasach or-
ganizacji władz bezpieczeństwa
na Kresach, nie przybrał nicobli-
czalnych wprost rozmiarów.

Oto tuż przed samymi świę-
tami polski kresowa, głównie
województwa wotyńskiego wpa-
dła na trop szeroko rozgałęzie-
nej

organizacji dywersyjnej, ba-
ndyckiej.

Wykrycie spisku, (bo tak to
trzeba nazwać), nastąpiło w
przeddzień

planowanych zamachów,
które miały rozpocząć się od ni-
szczenia obiektów kolejowych,
a więc przede wszystkim od
wysadzenia mostów i odcieczia
w ten sposób całej polski kraju
od reszty Rzeczypospolitej.

Zamachy rozpocząć miało w
dzień Śmartychwstania.

Organizacji opryszków chodzi-
ło o to, aby wyzyskać uprzy-
stępnienie święta i w ten sposób
zaskoczyć nieprzygotowane
władze.

Jednakże czujność naszych or-
ganów bezpieczeństwa udaremni-
ła

nową zbrodnię,
która miała być popełniona.

W całym szeregu miejscow-
ści policja

aresztowała przywódców
bandy.

wykrywając jednocześnie skła-
dy

broni i amunicji.

Dechodząca pierwotnie
prowadzone z wielką energią
dali niebawem rezultaty.

Okazało się więc, że świetnie
uzbrojona i zorganizowana ban-
da znajdowała się w ścisłym

kontakcie z słynnym i nie-
chwytym, jak dotąd,

watażką Mucha-Michałskim,
operującym na północnych Kresach,
oraz z bandami, słynącymi
na całą Ukrainę sowiecką.

Nagromadzony dotąd materiał
dowodowy stwierdził, że banda
na kształt polipa,

wysuwała swe macki
poza obręb swej dotychczas-
wej działalności i miała swe sie-
dła w Dubnie, Ostrogu o-
raz innych miejscowościach
leżących tuż przy granicy so-
wieckiej. Organizacja dywersyj-
no-bandycka zataczała coraz to
szersze kręgi.

Pomniejszo zbójckie kry-
łówki
znajdowały się w województ-
wie poleskim i poprzez Sar-
ny, utrzymywały kontakt z szal-
kami, grasującymi w powiecie
nieświeżskim,

stykał się tam bezpo-
średnio
z oddziałami Muchy. Tropienie
tej, na szeroką skalę organizo-
wanej bandy dywersyjnej, odby-
wa się bez przerwy.

Policja systematycznie rozsta-
wia sieć. Pomniejsze oddziały
uzbrojonej czerni wpadają w
matnię.

Przy zatrzymanych przywód-
cach znaleziono

bardzo kompromitujące dok-
umenty.

Okazuje się, że cała organi-
zacja wzorowana była na u-
kraińsko-sowieckich oddziałach
wojskowych.

W skład bandy wchodził „bo-
haterowie”.

rekrutujący się przeważnie
z wszelkiego rodzaju metów
społecznych.

dezertów, uciekinierów z wię-
zienia — jednym słowem

kandydatów na rozstrzela-
nie.

których ręka karzącej spraw-
iedliwości dotychczas cudem chy-
ba tylko nie dosięgła.

Likwidacja zamachu odbywa
się w bardzo uciążliwych wa-
runkach.

Policja często napotyka na
czynnym opór uzbrojonych
opryszków.

Do wczorajszego wieczoru a-
resztowano

około 50 bandytów.

Nagromadzony materiał dowo-
dowy każe przypuszczać, że
reszta rozłożonych i rozgro-
mionych grasantów zostanie
wylapana.

Mejmy nadzieję, że tym ra-
zem będzie to

enclaw enclaw bandyckiej
na naszej rubież wschodniej.

Dotychczas jednak organy
bezpieczeństwa nie wysłały się
zbytnio, aby zorganizować o-
stateczną rozprawę z wyrzute-
mi społeczeństwa, które rozzu-
dłał chwałone biernością i bezczyn-
nością władz centralnych, nie-
miał że na oczach dyktarzy i
kacyków prowincjonalnych, u-
prawiających nieudolnie polity-
kę.

wyprawiały swe krwawe,
barce zbójckie.

Czas z tem skończył! Rząd
podporządkował policję kreso-
wą

inspektorom armii —
do ich zwierzchnika — p. in-
stra spraw wojskowych zwraca
my się tu z gorącym apelem,
aby wreszcie kres położył roz-
panoszonemu bandytyzmowi.
Wczoraj dało temu początek!

Mac Donald zapewnia, że
podejmie wszelkie wysiłki,
zmierzające do uregulowania
odszkodowań

Premier angielski pragnie
wprowadzić Niemcy do Ligi Narodów

Szef rządu Mac Donald
przemawiając tu na zebraniu
Partii Pracy wyraził zadowo-
lenie, że wszystkie kraje sto-
ją za nim o ile chodziło o jego kon-
cepcję, iż sprawozdanie rzeczo-
znawców winno być przyjęte
w całej rozciągłości. Mam na-
dzieje — rzekł premier — że
doprowadzę do wykonania spra-
wozdania rzeczoznawców w ca-
łości i natychmiast. Mac Don-
ald — zaznaczył w dalszym
ciągu, że sprawozdanie wskazu-
je jasno na to, iż gdyby jeszcze
przez 2 lata stosowano taką po-
litykę, jak w okresie ostatnich
dwu czy trzech lat, to zniknęła
by zupełnie nadzieja na odbu-
dowę Europy i nie byłoby rów-
nież żadnej nadziei uregulowa-
nia sprawy odszkodowań bez-
pieczeństwa i pokoju. Premier
zapewnił, że podejmie wszelkie

wysiłki zmierzające w tym kie-
runku.

Premier uważa, iż dopuszcza-
jąc Niemcy do Ligi Narodów
uzupełni się tylko skład tej or-
ganizacji, o którą chciałby pre-
mier oprzeć pokój Europy.

Poruszając sprawę wewnętr-
nych stosunków w Niemczech,
premier oświadczył, że uważa
ruch ultranacjonalistyczny w
Niemczech za groźbę poważną
i niebezpieczną dla Europy.

Premier uważa, że jest rzec-
zą bardzo pilną, aby sojusznicy
wysłuchali słów niemieckich.
Największym niebezpie-
czeństwem, zakończył prem-
jer groźbę Europie ze strony
Niemiec, nie są zbrodnie,
lecz to niebezpieczeństwo, któ-
re tkwi w dziedzicze przemy-
słu.

Z dużej chmury mały deszcz
Przyjazna korespondencja
dyplomatyczna

Ambasador japoński wystoso-
wał do Hughesa nowy list w
sprawie emigracji, w którym
wyjaśnia, że poprzedni list prze-
słany Hughesowi w tej samej
sprawie nie zawierał żadnych

intencji zamaskowanej groźby.
Hughes w odpowiedzi, przesła-
nej ambasadorowi japońskiemu
zaznaczył, że nowy list ambas-
adora jest szczerem i przyjaznym
wyjaśnieniem poprzedniego li-
stu.

Drapacz nieba w płomieniach
Dwudziestu strażaków zabitych

Francuskie dzienniki dono-
szą z Nowego Yorku, że po-
żar, który wybuchł skutkiem
eksplozji, zniszczył jeden z wię-
kszych budynków miasta. W cza-
sie gaszenia pożaru 20 straża-
ków zostało zabitych, a 12-tu
ciężko rannych.

Depesze z dzisiejszej nocy

Dnia 24 kwietnia rozpoczyna
się w Berlinie ponowne roko-
wania holendersko-rosyjskie
w sprawie podjęcia normalnych
stosunków pomiędzy obu kraja-
mi.

W związku z przyszłymi
wyborami do parlamentu, w ca-
łym Berlinie zgłoszono 20 list
wyborczych, z których 16 zo-
stało dopuszczonych do udziału.

W Królewcu rozpoczęły
się uroczystości z powodu 200-
letniej rocznicy urodzin Ema-
nuela Kanta.

20 i 50 groszy
już przybyły do Warszawy

WARSZAWA, 22 IV.
Dziś zrana przybyły do War-
sawy cztery pierwsze wago-
ny bilona wybitego w mennicy
wiedeńskiej.
Transport zawiora młkowe 20
i 50 groszówki.

Dyrekcja Banku Polskiego
została zatwierdzona

WARSZAWA, 22 IV.
W dniu dzisiejszym p. pre-
mier Grabowski, jako minister
skarbu, zatwierdził przedsta-
wiony przez Radę Nadzorczą
Banku Polskiego skład dyrek-
cji.

Naczelnym dyrektorem został
— jak już donosiliśmy — dr.
Mieczkowski, zastępcą p. Karol
Rybicki, dotychczasowy na-
czelnym dyrektorem P. K. K. P.

Dyrektorem administracyj-
nym został dr. Oschler, dotych-
czasowy dyrektor wydziału
personalnego P. K. K. P., dyrek-
torem wydziału kredytowego
p. J. Kozioł (zajmował to sam
stanowisko w P. K. K. P.) i dy-
rektorem wydziału walutowe-
go p. Zygmunt Karłowicz.

Wynika z tego, że dotych-
czasowy skład dykcji P. K.
K. P., z wyjątkiem dr. Miec-
kowskiego, — objął star Banku
Polskiego.

Armia angielska bije w rugby francuską
21 : 17

— Z Paryża donoszą: w za-
wodach „Rugby” reprezentacja
armii angielskiej zwyciężyła
21 : 17.

Komunikat finansowy
z dnia 22 kwietnia

WARSZAWA, 22 IV.
Dotary gotówkowe na pozio-
mie 9300. Czeki na N. York po-
za giełdą 1400.

Paryż nadal bardzo mocny.
Wszystkie waluty europejskie
w stosunku do dolara amerykań-
skiego. Szwajcarski Londyn,
który w ostatnich dniach wy-
kazał przyrost, również i Zu-
rych. Praga nadal słaba.

Papier państwowy po swo-
tach bez większego zapotrzebo-
wania.

Akcje na dzisiejszej giełdzie
mocniejsze. Konieczność prze-
ważnienia akcji na giełdzie
przed i lipca wywarła tenden-
cję zwykłą dla realnych za-
miarów dywidendowych.

Notowania obciznacze

Dotary St. Zjedn. 9350, 9300.
Furty angielskie 40750.
Frank złoty 1800.
Belgia 510.75, 508.
Holandia 3500, 3470.
Londyn 41000, 40725.
New York 9350, 9300.
Paryż 600, 593.5.
Praga 276, 270.
Szwajcaria 1652.5, 1640.
Wiedeń 132.1, 131.
Włochy 420, 417.
Milionówka 950, 925.
8 proc. pod. złota 14000.
6 proc. boni złote 1350, 1400.
Poz. dol. 5225, 5200.

AKCJE

B. Dyskontowy 1 — 7 em. —
26000, 27000, 8 em. 23500.
B. Handlowy 27500, 29000, —
28500.
B. dla H. i Przem. 4000, 3800,
3900.
B. Kredytowy 1900.
B. Makopolski 1800.
B. Handl. w Pozn. 8800.
B. Przem. we Lwowie 1400.
B. Wł. Pr. Handl. 315.
B. Zachodni 1—5 em. 8250, 6
em. 7250, 7000.
B. Zjedn. Ziemi Pol. 4000.
B. Zw. Sp. Zar. 20000 20750.
B. Zw. Ziemi 700.
Grodzisk 4—5 em. 2425.
Kijewski 1250, 1300, 1275.
Puls 1300.
Siles 3200.
Strem 47500.
Włd 575.
Złoty 13750, 13000, 13750.
Elektr. Dąbrow. 3700, 3900.
Elektryczność 5900, 6200, 6100.
Pol. Tow. El. 600, 625.
Kabel 3300.
Siła i Światło 1900, 1850, 1875.
Chodorów 16750, 17500.
Czerwik 2200, 2250.
Częstochowa 9000, 9500.

GIEŁDA

WARSZAWA, 22 IV.
Gosławice 4900, 5100.
Michałów 2300, 2400.
Ostrowiec 6750.
Tow. Fabr. Cukru 13500, 14250.
Pilety 3300, 3700.
Łazy 525, 600.
Przem. leśny 500.
Warsz. Tow. Kop. Węgla —
18750, 19500 1), 19500, 20000,
19750 2), 20500, 21500 3), —
20500, 22500 4).
Polska Nafta 1500.
Pol. Przem. Naft. 1—2 em. 3200,
Nobel 1—5 em. 5000, 6 em. —
4800.
Lenartowice 600.
Cegielski 1900, 1850.
Fitzner 27000.
Lilpop 2250, 2450, 2350.
Modrzewów 32500, 33000 1), —
35000, 33750, 34250 3), 37000,
36500 5).
Norblin 2200, 2150.
Orthwein 1800, 1900.
Ostrowieckie 34000, 36000,
35500.
Parowoz 1250, 1375, 1325.
Pocisk 3700, 3800.
Rohn 1—3 em. 1500, 4 em. —
1400.
Rudzik 1—4 em. 5600, 5800 2),
6000 2), 6000, 6200 3), 6300,
5 em. 5200, 5250.
Starachowice 10700, 11200.
Ursus 1—2 em. 4650, 3 em. —
4300.
Zieleniewski 34500.
Wulkan 17000.
Zł. Pol. F. M. 1400, 1375.
Zyrardów 1435000, 1400000,
1432500.
Zawiercie 180000.
Belpol 300.
Borkowski 5100, 5000, 5050.
Jabłkowski 600, 635.
Syndykat Rol. 8500, 7500.
Herbata 350.
Tkanina 400.
Transport i Żegluga 7 em. 610,
Gnień 2900, 3000.
Haberbusch 25000, 25750, 25200,
Drożdże 2800.
Korek 350.
Spirytus 7100 3), 7300, 7500,
4), 5).

Wczoraj Ojciec Święty błogosławił
młodzież polską

Wczoraj Ojciec Święty przy-
jął wielką grupę studentów uni-
wersytetu lwowskiego, oraz uc-
niów liceum w Poznaniu. Oj-
ciec św. przypominał lata spe-

dzione w Polsce, które pozosta-
wały mu mile wspomnienia po-
czem udzielił uczestnikom piel-
grzymki swego błogosławień-
stwa.

Wczoraj Ojciec Święty przy-
jął wielką grupę studentów uni-
wersytetu lwowskiego, oraz uc-
niów liceum w Poznaniu. Oj-
ciec św. przypominał lata spe-

dzione w Polsce, które pozosta-
wały mu mile wspomnienia po-
czem udzielił uczestnikom piel-
grzymki swego błogosławień-
stwa.

Wczoraj Ojciec Święty przy-
jął wielką grupę studentów uni-
wersytetu lwowskiego, oraz uc-
niów liceum w Poznaniu. Oj-
ciec św. przypominał lata spe-

dzione w Polsce, które pozosta-
wały mu mile wspomnienia po-
czem udzielił uczestnikom piel-
grzymki swego błogosławień-
stwa.

Wczoraj Ojciec Święty przy-
jął wielką grupę studentów uni-
wersytetu lwowskiego, oraz uc-
niów liceum w Poznaniu. Oj-
ciec św. przypominał lata spe-

dzione w Polsce, które pozosta-
wały mu mile wspomnienia po-
czem udzielił uczestnikom piel-
grzymki swego błogosławień-
stwa.

Wczoraj Ojciec Święty przy-
jął wielką grupę studentów uni-
wersytetu lwowskiego, oraz uc-
niów liceum w Poznaniu. Oj-
ciec św. przypominał lata spe-

dzione w Polsce, które pozosta-
wały mu mile wspomnienia po-
czem udzielił uczestnikom piel-
grzymki swego błogosławień-
stwa.

Wczoraj Ojciec Święty przy-
jął wielką grupę studentów uni-
wersytetu lwowskiego, oraz uc-
niów liceum w Poznaniu. Oj-
ciec św. przypominał lata spe-

dzione w Polsce, które pozosta-
wały mu mile wspomnienia po-
czem udzielił uczestnikom piel-
grzymki swego błogosławień-
stwa.

Wczoraj Ojciec Święty przy-
jął wielką grupę studentów uni-
wersytetu lwowskiego, oraz uc-
niów liceum w Poznaniu. Oj-
ciec św. przypominał lata spe-

dzione w Polsce, które pozosta-
wały mu mile wspomnienia po-
czem udzielił uczestnikom piel-
grzymki swego błogosławień-
stwa.

Wczoraj Ojciec Święty przy-
jął wielką grupę studentów uni-
wersytetu lwowskiego, oraz uc-
niów liceum w Poznaniu. Oj-
ciec św. przypominał lata spe-

dzione w Polsce, które pozosta-
wały mu mile wspomnienia po-
czem udzielił uczestnikom piel-
grzymki swego błogosławień-
stwa.

Wczoraj Ojciec Święty przy-
jął wielką grupę studentów uni-
wersytetu lwowskiego, oraz uc-
niów liceum w Poznaniu. Oj-
ciec św. przypominał lata spe-

dzione w Polsce, które pozosta-
wały mu mile wspomnienia po-
czem udzielił uczestnikom piel-
grzymki swego błogosławień-
stwa.

Wczoraj Ojciec Święty przy-
jął wielką grupę studentów uni-
wersytetu lwowskiego, oraz uc-
niów liceum w Poznaniu. Oj-
ciec św. przypominał lata spe-

dzione w Polsce, które pozosta-
wały mu mile wspomnienia po-
czem udzielił uczestnikom piel-
grzymki swego błogosławień-
stwa.

Wczoraj Ojciec Święty przy-
jął wielką grupę studentów uni-
wersytetu lwowskiego, oraz uc-
niów liceum w Poznaniu. Oj-
ciec św. przypominał lata spe-

dzione w Polsce, które pozosta-
wały mu mile wspomnienia po-
czem udzielił uczestnikom piel-
grzymki swego błogosławień-
stwa.

Wczoraj Ojciec Święty przy-
jął wielką grupę studentów uni-
wersytetu lwowskiego, oraz uc-
niów liceum w Poznaniu. Oj-
ciec św. przypominał lata spe-

dzione w Polsce, które pozosta-
wały mu mile wspomnienia po-
czem udzielił uczestnikom piel-
grzymki swego błogosławień-
stwa.

Wczoraj Ojciec Święty przy-
jął wielką grupę studentów uni-
wersytetu lwowskiego, oraz uc-
niów liceum w Poznaniu. Oj-
ciec św. przypominał lata spe-

dzione w Polsce, które pozosta-
wały mu mile wspomnienia po-
czem udzielił uczestnikom piel-
grzymki swego błogosławień-
stwa.

Wczoraj Ojciec Święty przy-
jął wielką grupę studentów uni-
wersytetu lwowskiego, oraz uc-
niów liceum w Poznaniu. Oj-
ciec św. przypominał lata spe-

dzione w Polsce, które pozosta-
wały mu mile wspomnienia po-
czem udzielił uczestnikom piel-
grzymki swego błogosławień-
stwa.

Wczoraj Ojciec Święty przy-
jął wielką grupę studentów uni-
wersytetu lwowskiego, oraz uc-
niów liceum w Poznaniu. Oj-
ciec św. przypominał lata spe-

dzione w Polsce, które pozosta-
wały mu mile wspomnienia po-
czem udzielił uczestnikom piel-
grzymki swego błogosławień-
stwa.

Wczoraj Ojciec Święty przy-
jął wielką grupę studentów uni-
wersytetu lwowskiego, oraz uc-
niów liceum w Poznaniu. Oj-
ciec św. przypominał lata spe-

dzione w Polsce, które pozosta-
wały mu mile wspomnienia po-
czem udzielił uczestnikom piel-
grzymki swego błogosławień-
stwa.

Wczoraj Ojciec Święty przy-
jął wielką grupę studentów uni-
wersytetu lwowskiego, oraz uc-
niów liceum w Poznaniu. Oj-
ciec św. przypominał lata spe-

dzione w Polsce, które pozosta-
wały mu mile wspomnienia po-
czem udzielił uczestnikom piel-
grzymki swego błogosławień-
stwa.

Wczoraj Ojciec Święty przy-
jął wielką grupę studentów uni-
wersytetu lwowskiego, oraz uc-
niów liceum w Poznaniu. Oj-
ciec św. przypominał lata spe-

dzione w Polsce, które pozosta-
wały mu mile wspomnienia po-
czem udzielił uczestnikom piel-
grzymki swego błogosławień-
stwa.

Wczoraj Ojciec Święty przy-
jął wielką grupę studentów uni-
wersytetu lwowskiego, oraz uc-
niów liceum w Poznaniu. Oj-
ciec św. przypominał lata spe-

dzione w Polsce, które pozosta-
wały mu mile wspomnienia po-
czem udzielił uczestnikom piel-
grzymki swego błogosławień-
stwa.

Wczoraj Ojciec Święty przy-
jął wielką grupę studentów uni-
wersytetu lwowskiego, oraz uc-
niów liceum w Poznaniu. Oj-
ciec św. przypominał lata spe-

dzione w Polsce, które pozosta-
wały mu mile wspomnienia

W Krakowie bił Niemców Ale w zawodach sportowych

W Krakowie wczorajsze zawody piłki nożnej pomiędzy Wisłą a Berliner Sportklub zakończyły się wynikiem 4:0 (2:0). Bramki dla Wisły strzelił Bajzer 3, czwartą bramkę zdobyła z rzutu karnego.

Mistrz polski zwycięza węgry

Wczorajsze zawody piłki nożnej w Lwowie pomiędzy budapeszteńskim B. T. C. i mistrzynią Polski Pogonią zakończyły się wynikiem 3:2 (2:0) dla Pogoni.

Francuski minister pracy współczuje dolę robotnika polskiego we Francji

Prezes delegacji polskiej do rokowań emigracyjnych, p. Franciszek Sokół, odbył dłuższą konferencję z francuskim ministrem pracy i higieny, p. Daniélem Vincentem, w sprawie wyników rokowań emigracyjnych. W dłuższej rozmowie minister Vincent oświadczył, iż rząd francuski i on osobiście skrupulatnie wypełnią wszystkie zobowiązania zadane wobec wychodźstwa polskiego. Vincent obiecał najszybciej i najprzychylniejsze traktowanie wychodźców polskich na przyszłość i zapewnił, iż całkowicie podzieli poglądy wyrażone

przez p. Sokola. Będąc sam pośłem zrównoważonych prowincji Francji, nie może on osłabić wysoka wartość robotnika polskiego i wagę problemu wychodźstwa. W końcu rozmowy Vincent oświadczył, iż mówi tak w imieniu ministra oświaty Jouvénela, który ze swej strony obiecał całkowite współdziałanie w rozstrzygnięciu sprawy szkolnictwa dla wychodźców polskich we Francji. Sokół wyraził podziękowanie w imieniu delegacji polskiej za tak przyjazne stanowisko dla wychodźstwa polskiego.

Westfalczyków spotkała jeszcze jedna klęska Zostali bez piwa

Robotnicy główniejszych browarów w Nadrenji i Westfalii ogłosili strajk, z powodu nie-

względienia przez pracodawców ich żądań, dotyczących podwyższenia zarobków.

Zbawieny wpływ sanacji skarbu Włochy mają zaufanie do polskiej pożyczki

We Włoszech pożyczka polska, której subskrypcja odbywała się przez jeden dzień,

została pokryta jedenastokrotnie.

Wulkan Indyjski

W Kalkucie w czasie procesji odbywającej się przed meczem, wysoki brunet zdołał trzymać się na burzy, przyczem policja musiała

użyć broni. W całej okolicy panuje wielkie podniecenie.

Radości i smutki świąteczne Wiwatowała i dyngusowała Warszawa Ślubowali sobie zakochani A dziś poświęceni benefis aptekarzy

Do półna wieczór w sobotę snuły się tłumy publiczności, po mieście jakby upolone powiewem wiosny, darzącej świat warszawski przez dzień cały. O północy wala fala ludzka wyległa z domów dając na rzekę, odprowadzając w licznych kościołach.

O północy z Cytadeli warszawskiej w myśl tradycji staro polskiej rozległy się strzały armatnie, których dano ogółem 101. Równocześnie wszystkie oddziały warszawskie były przebiegane regularnym salwy karabinowej.

Salwy te były jakby sygna-

tem dla naszych urwisów ulicznych: niezrażeni prześladowaniami policji, rozpoczęli kanonadę, trwającą przez całą noc w ożywionym tempie do południa niedzielnego w nieco słabszym tempie.

Piękny niedzielny słoneczny ranek pociągnął na ulice spacerowiczów. Ale niedługo pocieszał się słońcem. Już w południe niebo zasnuła chmur powłoka, a wkrótce potem lunął deszcz. Był to zresztą wstęp do

ataku gradowego, z jakim wystąpił niebiosa ko-

ło 4 po poł. Ruch na mieście duży, ze wszystkich stron dążyła rozszerzająca się przechodnia. Ze świątecznego obżarstwa na świąteczną wyterkę.

Naturalnie ten i ów chwile się na nogach, lecz nawet policjanci patrzyli na to okiem łaskawym.

— Raz w rok około Wielkiej nocy.

Tramwaje zamaryły. Tu i owdzie przesuwa się dorożka z dufiną rozpartym dorożkarzem.

Drze skóre wobec braku konkurencji.

Dopiero około 11-ej ukazały się tramwaje nocne, ożywiając senny wygład miasta.

Restauracje i kawiarnie zamknięte na mur.

Czarna melancholia ogarnia wprost gadułów kawiarnianych.



LORD BYRON.
Data 19 b. m. przypadała setną rocznicą śmierci jednego z największych poetów Anglii i całego świata. Lord Byron zmarł dnia 19 kwietnia 1824 roku w Grecji w miejscowości Missolonghi.

Znacznie gorzej rozpoczął się ranek wczorajszy.

O świtanu obielili dachy warstwa

srebrzystego szronu.

A tymczasem na firmamencie pechniły chmury otwiane, a wczesnym rankiem polały się z niebios łzy rzęsiste.

Dyngus, prawdziwy naturalny dyngus.

A równocześnie przed bramą domów ukazywały się lotne odziały, rozkończonych w tradycji wprost.

Wszystcy zbrojni w butelki pełne wody.

Kropili rzetelnie przechodnię, a polemika z rozgranem imieniem pokoleniem wiadomo, niełatwa.

Któż śledzić się może z chyłką nóg warszawskiego urwisu.

Sfery „dyngusowane obelwiali” się również, dyskretnie jednak, bo perfumy nawet warszawskie, bądź co bądź droższe kosztują niż woda wodociągowa.

Z uczuciem ulgi miasto wy-

zwołone z pod clemiestwa dyngusiarzów

go

witało tramwaje Warszawa od

zyskała wygład normalny.

Otworzyły się i sezamy kurkier, nie wszystkich wprawdzie, bo wiele z tych słodkoidalnych instytucji, syte śniadów przedświątecznych, zamknęły się uroczysto.

A deszcz tymczasem coraz monotonniej zalewał miasto notkami wody.

Pozatem był to dzień szczególnie radny dla żonkosiów.

Bez przesyady rzecz można, iż drugi dzień świąt odbył się pod

patronatem „Hymenu”.

Każdy kościół błogosławił ślub. Zenili się bogaci i biedni, na wet bardzo biedni.

I to w czasie takiego głodu mieszkaniowego.

Niechże Bóg błogosławi tym wielkanocnym parom małżeńskim.

Tak w zarysie przedstawia się historia dni świątecznych, o których rzecz można, iż naogół były banalne, bez szczególniejszych wrażeń i wzruszeń.

Dziś powrót do dnia powszedniego, codzienny marsz do pracy.

Skończył się benefis cukierników, rzetników, paszтетników i gorzelników.

Dziś dzień aptekarzy, kuszących ludzkość warszawską mniej lub więcej skromnymi dawkami

„oleum ricini”.

Memento poświęceni!

EDMUND GASIŃSKI

WARSZAWA, 19 IV.

Jdy w dniu 27 listopada roku zeszłego Edmund Gasiński obchodził w teatrze Letnim jubileusz swej czterdziestoletniej pracy scenicznej, wyemulując w roli tytułowej „Papy” Fiersa i Caillaveta, nurtowała po niej wówczas ciężka choroba. Światny artysta z największym trudem spełniał swe zadanie i podtrzymywał swe sily nieustannym piciem wody, którą mu po rozstawiano w różnych punktach sceny. Jubileusz odbył się z całą wspaniałością a uroczystość miała charakter wyjątkowo szczerzy i serdeczny. Wróciwszy potem Gasiński musiał nieść dalszej pracy i oddał, w ciągu szeregu miesięcy, napróżno walczył z postępującą wcale niemocą.

Edmund Eubich - Gasiński urodził się w Kielcach w roku 1862. Wykształcenie średnie otrzymał w Krakowie, gdzie w roku 1880 ukończył gimnazjum. Rodzina pragnęła kształcić go w Politechnice, aby mógł uzyskać dyplom inżynierski. Edmund jednak, czując oddawna zamiłowanie do sceny, wstąpił w r. 1882 do trupy Teatru w Kielcach przybrał sobie jako pseudonim nazwisko panińskiego swej matki i od tej pory pracował nieprzerwanie przez lat czterdzieści na scenach polskich. Wyjechał najpierw z Teatrem do Petersburga, potem występował w trupy Puchlewskiego, podróżując po miastach galicyjskich, wrzeszcząc zaangażowany do Lwowa, gdzie wcielił się w dyrektora Celnego Dobrzańskiego i Niewiadomskiego.

Do Warszawy przyszedł Gasiński go Ludwik Słowiński, który mu powierzył długi szereg (około 200) ról w farsie i operetce od r. 1895. W Galicji Gasiński wzbogacił wszelkiego rodzaju ról dramatycznych; w Warszawie wyspecjalizował się w farsie, jako awanturkowiec i na ten stanowisko zyskał ogromną popularność, stając się wkrótce ulubieńcem publiczności warszawskiej. Przez pewien czas Gasiński występował w teatrze Polskim (w rolach charakterystycznych), ale niebawem wrócił do teatrów miejskich, w których grywał już to w Dramacie, już to w Farsie, już to wreszcie w teatrze Bogusławskiego. Ostatnie jego kreacje (Kulbas w „Gobelinie” i Ordynans w „Suwłokatorce”) okazały nie tylko piękną dojrzałość i równowagę jego talentu, ale i — prawdziwy majstersztyk sztuki aktorskiej.

Dziś powrót do dnia powszedniego, codzienny marsz do pracy.

Skończył się benefis cukierników, rzetników, paszтетników i gorzelników.

Dziś dzień aptekarzy, kuszących ludzkość warszawską mniej lub więcej skromnymi dawkami

„oleum ricini”.

Memento poświęceni!

W artykule poświęconym Gasińskiemu z powodu jego jubileuszu, napisałem o jego teatralnym i między innymi charakterystyce jego działalności. „Od każdej niemal kreacji komediowej Gasińskiego było coś o moralne, które zjawiało się w jego kunszcie. Gasiński nie jest nadanym i skomplikowanym. Nawet w roli charakterystycznych, które Gasiński umiał wykorzystywać do końca, nie dostrzeżemy powolnego opracowania szczegółów. Wszystko tu płynie swobodnie, lekko i żywo, jak improwizacja, każdy gest, każdy uśmiech, każdy wyraz twarzy, każdy grymas kształtuje się naturalnie, bez cienia przymusu. Metoda pracy Gasińskiego polega na tym, że, niecząc się roli, wchodzi od razu w skórę odwarzonej postaci, że nie tyle buduje, ile asymiluje ją w siebie, łączy się z nią organicznie, tak, a potem, gdy już osiedzi, nie potrzebuje „grać” mizj, lecz żyje na scenie żywem swego bohaterem, oddany mu całkowicie i bezwzględnie. W rolach farsowych Gasiński był nieraz podobny do siebie samego z ról poprzednich. Wykładał to jednak raczej z pokrewieństwa, a nie z powtórzenia. Gasiński bawił się sam, jak dziecko i bawił serdecznie całą audytorjum. Przez długie lata niewoli budził żalowy śmiech w zniekanem społeczeństwie, a czynił to z nieskończoną wprawą i świetnym talentem. Szczery artysta, życzny człowiek, dobry obywatel — oto trzy zalety, które podnosił wszyscy w dniu jubileuszu Gasińskiego.

Po kilkumiesięcznych cierpieniach w nocy z soboty na niedzielę o g. 5 w sanatorium dr. Dwyńskiego w otoczeniu najbliższej rodziny zmarł. Przyczyną choroby, zmarł utalentowany artysta. Edmund Gasiński. Zmarły był typową postacią w Warszawie, z którą żył się od lat zgrą dwudziestu i która zaliczała go do swych ulubieńców.

Osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Zwłoki Gasińskiego wczoraj o g. 5 i pół po poł. przejeżdżono wobec licznych grup osób do kościoła św. Krzyża.

Nabrzeźniostwo żałobne w tymże kościele będzie się wczoraj o godz. 10 i pół rano poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski.

Radjotelefon na usługach religii

Z Londynu donoszą nam: W celu umożliwienia jaknajwiększej liczbie osób wysłuchania kazania wygłoszonego w niedzielę wielkanocną w katedrze

Westminsterskiej zastosowano radjotelefon; w ten sposób setki tysięcy osób w rozmaitych miastach Anglii przysłuchiwały się kazaniu.

I NA DEHLI

SNIEG W KWIETNIU Wrażenia z Domu Smutnego

Pewnego dnia pod wieczór rozwarły się oszklone drzwi sanatorium dla umysłowo chorych i gromadka pensjonarzy w towarzystwie dozorców i młodego asystenta, szybko zbiegła po schodach, wiodących na taras.

Dowcipując, swywołac i swarząc się — pensjonarze rozbiegli się po alejach.

Jeden z nich, tylko, szczupły, wysoki brunet zdołał trzymać się od reszty.

Wsparty o balustradę, stał samotny, jakby przeżywał jakieś odległe wspomnienia. Na obłożeniu, bladości i wychudzonej jego twarzy, było się czuć obłąkane zadowolenie: jęły drgać wargi, zacisnęły kurczowo usta i fosforycznie płonąc wielkie, cienne oczy dziecka.

Nagle w kilku zwinnych skokach rzucił się na gazon i w chłopcym zapale jął toczyć wielkie bryły świeżo naniesionego kwietniowego śniegu.

Ody zaciękawieni, wspólnie pensjonarze, upadli takim pomysłem, rzucając się, by mu pomagać — wyprostowali się i, głośnie tocząc obłąkami oczu,

ma, zaczął konwulsyjnie płęść.

Cofnął się.

Nie zważając na chłód, pracował gorączkowo.

Kilka razy chciało mu przerwać, ale oparł się nawet doktorowi.

I oto z wielkiej bryły śniegu, wylonila się przedziwna, dosko-

nała już w konturach figura niewieścia.

Miał dłuta, w ręce trzymał kawałek zaostrego patyka, którego szybkie, zręczne rzuty służyły się pięściwie po całej figurze, za każdym dotknięciem czyniąc ją szlachetniejszą i żywą.

I jęły płynąć minuty.

Przed oczyma jego jak w kalejdoskopie przesuwały się obrazy chwil minionych.

Był młodym, utalentowanym rzeźbiarzem.

Ceniono go powszechnie, prześcigano się w pochlebnych sądach i komplementach, wrócono świętą przysięgą — nagradzano.

Zacisnęte usta w bolesnym skrzywiły się półuśmiechem.

On nie dbał o to. Zadna z jego prac nie przyniosła mu zadowolenia. Oczyma szczerzego artysty zawsze widział pewne niedokładności, niedostrzegalne jednak dla tłumy krytyków, mecenasów i mufles.

To też po każdym odznaczeniu, po każdej nagrodzie uczuwał rzesmak, poczem bezbrzeżny smutek kładł mu się na duszę.

— A jednak to nie jest genialne! — zwykł był mawiać z bladym uśmiechem na twarzy.

Wreszcie po wielkich sukcesach w Paryżu, gdzie z entuzjazmem witano jego ostatnią pracę — znużony, smutny, jak zwykle niezadowolony, rzucił dłuta i udał się w dłuższą podróż na południe.

Pale wspomnień napływały coraz żywiej, coraz gwałtowniej.

Jeden za drugim stawały bolesne obrazy przeszłości...

Lido... Skapanie w słońcu, balce, kłopoty kolorowe, Lido...

Długie samotne przechadzki... Pierwsze spotkanie...

Wszystko to, wszystko odżyło dzisiaj właśnie w jego pamięci.

Ow dziwny czar, jaki był z całej jej postaci; owa nieposzlakowana melodia kształtów; owe tęskne w oczekiwaniu nota-

owa miłość wielka i święta, aż do zatarcia...

Na wspomnienie Reny dłuto-patyk wypadło mu z ręki.

Mrok padł na oczy.

Wszystka krew ściekała mu z twarzy.

Zachwiał się.

Pamięta, och jak dobrze pamięta, jak pragnął, jak czuł że zaklinę Renę swą w marmur, stworzy dzieło genialne, pierwsze dzieło z którego będzie dumny.

Pamięta dobrze, ów lek utraty Reny.

Jej tragiczna śmierć.

Pamięta, och pamięta, skamieniały z bólu zamknął się w swej pracowni i gorączkowo jął wykładać z marmuru postać Reny.

Mijały lata.

Napróżno, oczekiwano odeń nowej pracy — wreszcie zapomniał o nim.

Dnie całe i noce spędzał przy marmurze, lecz taka, jaką pragnął — postać Reny uchwycić nie zdołał. Chwilami miał złudzenie, że jest już bliski doskonałości, kiedy znów dobrał jakiegoś człowieka, i całą pracę uważał za niegodną pamięci Reny.

W końcu zdziwaczał. Dalej nic nie pamięta.

Dopiero dzisiaj, na przełomie wiosny, kiedy zapóźniony śnieg przysypał, taras — zdołał so-

Fatalna dziewczynka

Za dolara można przetańczyć

z najładniejszą dziewczyną tylko 9 razy

A trzyma się ją w objęciach zaledwie 2 minuty

Szał taneczny, który ogarnął Europę i Amerykę jako naturalne następstwo przyłączenia wojennego, wytworzył już zawodowych tancerzy.

Krótki oddają się teni sportowi, nie tylko z chęcią używania przyjemności, ale dla zarobku.

Wszystkich dancinżach, starego i nowego świata, urzędują tancerze i tancerki, których obowiązkiem jest zachęcać gości do tańca i zabawy.

Ale tam gdzie istnieje stosunek chlebodawcy i pracownika, wytwarza się zaraz pojęcie: **wydatności prac i wyszysku.**

W samym Nowym Jorku istnieje w obecnej chwili

653 dancinżów,

a wszystkie cieszą się doskonałą niekwestowaną i właścicielem robia na tych przedsiębiorstwach **doskonałe interesy.**

Nowy Jorki „Recreation Committee”, poświęcił wiele trudu celem zbadania stosunków panujących w dancinżach.

20 proc. tych przedsiębiorstw uznano za niemoralne, natomiast 80 proc. uzyskało uznanie członków komitetu.

Szczególną uwagę zwraca-

no **na kobiety**

uczeszczające do tych zakła-

dów.

Na zasadzie badań ustalono, iż w przeważnej ilości dancinżów

„praca”

zawodowe tancerki, dla których taniec przestał być zabawą a stał się

ciężką pracą.

Praca zaś ta jest przedmiotem niezmiennego wyszysku.

Tancerznie pobierała tygodniową zapłatę, a zajęcie ich trwa od 8 godz. wieczorem do 1 w nocy.

Platne są od sztuki

i za każdy taniec otrzymują 5 centów amerykańskich, jeśli jednak opuszczają jakiś taniec placą karę w wysokości 1 centa.

Aby wyrobić

20 dolarów tygodniowo,

to jest tyle, ile otrzymuje początkująca bluralistka musza przetańczyć przez cały tydzień po 70 tańców każdego wieczora.

Goście placą również od tańca — za 9 tańców należy się 1 dolar, ale taniec nie trwa dłużej ponad 2 minuty; poczem następuje pauza 10 sekund i muzyka zaczyna na nowo.

Biedna tancerzka nie ma czasu wytchnąć.

usiłać nie może.

gdyż kontraktowo nie wolno jej zajmować stołków na sali, zmieszana jest więc ustawicznie tańczyć, choćby to było połączzone z utratą jej sił. Często bywają wypadki, iż

omdiale tancerznie,

wynoszą ze sali.

Ale biada takiej dziewczynie. Kariera jej na zawsze skończona w dancinżach, a konkurent jest bez liku i prześciga ją w utrzymaniu posad.

Oczywista, że zawód tancerki nie może być trwały, zbyt wiele wymaga nateżenia i żaden trening nie może usunąć skutków

5 godzinnej wyczerpującej pracy

codziennie.

Czeka je szpital lub... małżeństwo.

A ta druga ewentualność zdarza się bardzo często, niemal z reguły, gdyż zawodowe tancerzki są młode, zgrabne i ładne, innych bowiem nie angażują, a chłopcy przepadają za takimi.

Derby londyńskie gromadziły tylko elitę towarzystwa europejskiego, ale i lotrzyków z podziemnej gwiazdy, którzy operują zgrabnie i przebiegle w zgromadzeniu wytwornych i bogatych ludzi.

Podczas takich wyścigów Ernest Niemand,

kawaler księżycowych nocy, trochę kupiec, a więcej jeszcze onryszek międzynarodowy, poznał

przedziwnie piękną

kobietę Gertrudę Lick.

Liczyla ona wtedy lat 26, była w pełni swej urody, posiadała walec znaczną fortunę, pozostawioną jej po rodzicach.

Zyla samotnie i chciała wyjechać za mąż.

Wytworny kupiec, oczarował ją dobruim manierami, żywą inteligencją i elegancją.

Tak długo ją namawiał, zaklinał, obiecywał rąską przyszłość, iż zamieszkała u niego

W szybkim tempie ułożył się jej małatek. Gertruda została bez grosza, a kochanek nie mógł dać jej utrzymania, bo interesy jego szły fatalnie.

Z CZARNYCH ODMĘTÓW ŻYCIA

Kobieta w niewoli opryszka

Z pięknego jachtu do wzięcia

Zwinną więc piękną mieszka- nie i wyjechała z Ernestem do Paryża, a następnie do Berlina, gdzie dostała miejsce w nocnej knajpie, uczeszczanej przez złotych rozpustników.

Była piękna, dumna i przebie- rająca, więc los się jej odmie- nił.

Z dobrodziejstw jednak for- tuny nie tyle korzystała ona sa- ma, co jej kochanek, wiedzący życie prawdziwego

lorda marionetawcy.

Niemand miał wspaniałego apar- tament, dwa własne automobile, kilkoro służby do dyspozycji, i rozporządzał nawet pięknym jachtem, którym robił dłuższe wycieczki.

Wszystkie te wydatki pokry- wała Gertruda,

dama bufetowa

nocnej knajpy berlińskiej, oto- czona rojem bogatych wielbicie- li. Można więc wyobrazić sobie jak wielkie były jej docho- dy i jak suto szafowali złotem paskarze różnych tytów, skoro kochanek nanuy Lick mógł pro- wadzić tak

wystawny żywot.

Gertruda nie wiedziała, że sie- lanka, wreszcie jeden ze zło- tych rozpustników, znalazł się ser- decznej Gertrudą. Poznawszy

triumfem jej życia

postanowił ją uwolnić od wy- mazać go przyjaciela, który

prócz miłości nie szczędził jej

czestych amuletów a nawet

hata.

Przez pewien czas zwrócił u- waga na obywateli na p.

Ernesta Niemana

I zdemaskował

źródło jego dochodów.

Wytwornego jachtu arszta-

wano w tej chwili, gdy

wsiadł na swój jacht

aby udać się do Nicei i spóbo-

wać ruletki w Monte Carlo.

Drżąc z niepokoju, staciu

wyznaczała Gertrudę jego prze-

winy i szelmostwa, lekając się

go jeszcze wtedy, gdy stał w oto-

czeniu żandarmów.

Raczej niż kochał ją

moraliści

I zakazał jej tycie,

wywołując u niej wściekłość

z powodu braku miłości.

Żebro zamias

Niebywała operacja

amerykańskiego chirurga

Dr. William T. Coughlin

profesor chirurgii w St. Louis

zapoznaje świat medyczny z

szczególną operacją

jakiej dokonał w swojej klinice.

Przyprowadzono do niego 6

letnią dziewczynkę, która

nie miała brody.

Skutkiem czego robiła wrażenie

potwora o czworonogiej twa- rzy.

Defekt ten przyniosła

pacjentka ze sobą na świat.

Skutkiem swej wady nie mo- gła gryźć pożywienia, ani mó- wić.

Dr. Coughlin dokonał na niej

szczególną operację. Wyjął jej

jedno żebro

i sformował brodę — przymo-

cownik kobiety do wleza- dła

szczelki. Po operacji przeszła wszel-

kie oczekiwania. Wzrosła się

zrosły w ciągu miesiąca. Wtór-

dy chirurg dokonał drugiej ope-

racji nadając sztucznej brodzie

kształt naturabry.

Po tym zabiegu, oblicze dzie-

czyni się podobne do

ludzkiego, a pacjentka mogła

swobodnie gryźć chleb i mięso,

zaczęła się też

uczyć mówić

i w krótkim czasie doszła

do doskonałości.

Operacja powiodła się tak

dobrze, iż wprawdzie tylko oko

możło dostrzec nieznacznie bli-

żę na twarzy.

Książki z czasów Nabuchodonozora

Ki'nowe pismo na tabliczkach glinianych

Z Bagdadu nadeszła temi- dniami wiadomość, iż w pobli- żu tego miasta oxfordski profe- sor Langdon odkrył olbrzymią

bibliotekę, pisaną

kinowym pismem,

na tabliczkach glinianych.

Professor Langdon wyklada

w Oxfordzie

assyriologię

i przed dwoma laty stanął na

czole ekspedycji, która miała

zadanie rozpocząć archeolo- giczne prace

w pobliżu Bagdadu.

Przez 19 miesięcy konano

bez najmniejszego rezultatu,

prof. Langdon zwątpił już w ce- lowość dalszych poszukiwań,

aż naraz wpadł przypadkiem

na ślad pisma kinowego. Dal-

sze prace doprowadziły do od- zębienia

wspaniałej biblioteki

złożonej z 1000 tabliczek glinia- nych.

Biblioteka pochodzi z czasów

babilońskiego króla Nabuka- nezara.

a wiek jej oblicza się na 500—

500 lat.

W miejscu, gdzie wznosi się

dzisiaj Bagdad, stało kiedyś

wspaniałe assyryjskie

miasto Kisz,

szczytując się wielką kulturą i

zaniwaniem do wszelkiego

rozwoju nauk i sztuk.

Wspaniałe babilońskie

miasto Kisz, stało się

przez 19 miesięcy konano

bez najmniejszego rezultatu,

prof. Langdon zwątpił już w ce- lowość dalszych poszukiwań,

aż naraz wpadł przypadkiem

na ślad pisma kinowego. Dal-

MODA A KIESZEŃ

Baranek i pisanki

Pozwólcie mi, drogie Czytel- niki, przynajmniej raz w rok

koło Wielkieinocy narisać coś

nie o modze, ale o jej zabrze-

czeniu: tradycji. Pozwólcie

sczytnie przypomniać, to o czym

miatacie, aż nadio dobrze: jak

to się w Polsce obchodził Zmar-

tychwstanie Pańskie, objada-

jąc się na chwale Pana mazur-

kami i szynką.

Jak to na białym obrusie na-

szczywa się festony zielonych

widoków, jak się ustawia bab-

ciokajace lukrem i ostrym mac-

kiem osypane, baranka z cukru

z czerwona chorągiewka, ba-

ku baranek na posłaniu z zw-

terie butelek, prosie trzymając

jako w pysku odpowiednio lu-

krementu utatowanym, torty i

zurki, szynki i kikuty indyka

w krezach z papieru fryzowa-

neg i tyle innych rzeczy, któ-

re się przenoszą powoli w kraj

nie legendy.

Każda tradycja, literalnie za-

chowana staje się szaleństwem

wiec nie namawiam was do

szaleństwa, jakiem jest dziś sta-

wianie tradycyjnego świętne-

go.

Ale dlatego, że ktoś nie sta-

ć na indyka, czyż trzeba je wy-

rzekać baranka i pisanki, rze-

zuchy i pstrego maczku, ma-

zurka, najmniejszych pięknych

baranów tradycy wieloahoc-

nych?

Dlatego radzę Wam przykryć

obuśm nieduży stołek, który

używacie do przyjęcia gołudo-

niowych. Na tym kłose z ja-

skrawami prawdziwymi i pisa-

kami, które każda z was potra-

fić dziś „wybijać kować”. W środ-

ku baranek na posłaniu z zw-

terie butelek, prosie trzymając

jako w pysku odpowiednio lu-

krementu utatowanym, torty i

zurki, szynki i kikuty indyka

w krezach z papieru fryzowa-

neg i tyle innych rzeczy, któ-

re się przenoszą powoli w kraj

nie legendy.

Każda tradycja, literalnie za-

chowana staje się szaleństwem

wiec nie namawiam was do

szaleństwa, jakiem jest dziś sta-

Od sznura z konopi do zegarka

Dzieje wysiłków ludzkich dla

znalezienia sposobu mierzenia czasu

Aby połapać się w czasie, ludzie pierwotni, jeszcze przed

zaranem historii, urządzili się

w ten sposób, iż

wbiłali słup,

lub kij w ziemię i zataczali lin-

ie, która tworzyła granicę, cła-

nia, padającego od wschodu

słońca do zachodu. Jaskiniowiec

wybierający się z rana na polo-

wanie, czy na jaką inną wypra-

wę, przyprowadzał swą mał-

żonkę do owego zegara słoń-

ecznego i robiąc znak na liń-

ce, dawał jej w ten sposób do zro-

zumienia, kiedy może oczeki-

wać jego powrotu.

W innych częściach świata lu-

dzie stojący na tym samym po-

ziomnie cywilizowanym,

kreślił z konopi,

lub też suchej trawy sznury, ro-

bill węzły i zwilżali je w rów-

nych odstępach. Sznur taki pa-

Pośmiewiskiem Białystok chyba nie będzie

Obroty niestworzone podane przez Komisję Szacunkową
muszą być skorygowane.

Dziś w Magistracie urzędować będzie Komisja Odwoławcza w związku z orzeczeniami Komisji Szacunkowej, które przeceniły obroty w przemyśle i handlu białostockim.

Skandalu takiego, jaki miał miejsce w Białymstoku nie zna Polska, cała. Już nie chodzi o wygórowane określenie obrotów firm poszczególnych. Co gorsza. Powstaje pytanie, w jaki sposób mogły komisje szacunkowe tak niewspółmiernie obrotów. Dlaczego powiedzmy obrót firmy Herse w Warszawie określono w sumie 115 miljar, podczas gdy obrót pierwszej lepszej firmy tego rodzaju w Białymstoku określono w wysokości od 300 do 800 miljar. Dziś musimy to powiedzieć szczerze, skompromitowaliśmy się dość znacznie.

Nie należy oszacowań Komisji Szacunkowych składać na karb złej woli, czy chęci, tylko na karb nieumiejętności. Ci sami ludzie, którzy „sypali” innym sumy niestworzone wypalił sobie również niestworzone sumy. Ot tak dla przykładu.

Nie mamy wprawy. Sprawy podatkowe dla nas są jeszcze nowe i dla tego nonsensy podobne mogły mieć miejsce.

Rzeczka tedy Komisji Odwoławczej będzie skorygowanie błędów. Komisja to uczyni inaczej Białystok stanie się pośmiewiskiem całej Polski, gdyby bowiem określenia pierwotne utrzymać, śmiemy twierdzić, że po spieniężeniu wszystkich realności miasta jeszczeby zabrakło wiele do sum podanych przez Komisję Szacunkową.

Wiele zdziałać może akcja społeczeństwa białostockiego.

Zainicjowana przez nas akcja utworzenia funduszu dla niesienia pomocy tym, którzy nie umieją o nią prosić, znalazła odzew w społeczeństwie.

A tymczasem do redakcji zgłaszają się o pomoc coraz to nowi nieszczęśliwi. Na razie do chwili utworzenia komitetu specjalnego redakcja robi co może. Wczoraj interwenjowa-

liśmy w dwóch wypadkach. Jeden z nich w związku z operacją raka Natalii Piotrowskiej żony kolejarza zmarłego w dn. 30 marca r.b. udało się nam załatwić pomyślnie dzięki przychylnemu stanowisku władz kolejowych. Operacja nieszczęśliwej kobiecie zostanie dokonana w szpitalu kolejowym w Wilnie.

Syna ukochanego zabili mi!

Krzyk zbolanego serca nieszczęśliwej matki, która
twierdzi, że stała się zbrodnią.

Do redakcji „Dziennika” zgłosiła się Bielousowa i ze łzami w oczach prosiła o interwencję.

— Wiem mówiła, że panowie bez wahania piszą o wszystkim. Zabili mi syna. Wziąć to złożyła na biurku zeznania pisemne aż sześciu świadków.

W myśl tych relacji, syn jej został zabity przez żołnierzy

42 pułku piechoty w chwili kiedy wracał do domu od sąsiada w dn. 12 bm. Zabity został rzekomo dlatego, że na wezwanie zatrzymywania się nie zwrócił uwagi i szedł dalej. Miejsce jednakże i okoliczności zabójstwa otoczone są tajemnicą, której wyjaśnienia żądamy w sposób kategoryczny.

Zredukowali go, więc kradnie zegarki.

Crujna policja białostocka odebrała zegarek a sprawcę
kradzieży przekazała władzom śledczym.

Kierownik V komisariatu, p. Piero ujął na dworcu kolejowym Piotra Gutowskiego, zredukowanego kolejarza, oskarżonego o kradzież zegarka. Gutowski, zwolniony ze służby kolejowej, od dłuższego już czasu nie miał stałego miejsca zamieszkania. Ostatnio Gutowski odwiedził w Gajewie kolegę,

kolejarza, Józefa Rodzika, który go przyjął gościnnie. Gutowski zabrał sobie „na pamiątkę” zegarek gospodarza wartości 100 milj. marek.

Początkującemu złodziejz-kowi powinna się noga.

Znaleziono przy nim, po aresztowaniu czyste blankiety Wil. Dyr. Kolejowej.

Kamienie żółciowe

ZMIĘKCHA I USUWA

Kamienie schodzą bez bólu. Ataki w zupełności ustają. 354 Objawy początkowe: Ból w bokach i dołek podbrzuszny (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszce. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. Objawy podczas ataków: W dołek i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie i krzyżu i sięga aż po łopatkę. Wzdęcia brzucha, rozszadanie żeberek i parcie na kieszki stołcowe. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przetrząs). Niekiedy wymioty żółci, dreszcze, zimne poty, żółtaczka. Bliznych informacji udziela

Aptekarz-fizjolog H. NIEMOJEWSKI Warszawa, Nowy-Świat L. 5.

Zarząd Tartaków Państwowych

W CZARNEJ WSI

poszukuje przedsiębiorcy dla wyrobu cegły swoją siłą
roboczą, roczna produkcja około trzech milionów sztuk.

Oferty pisemne nadsyłać do Czarnej-Wei.

2140

Reklama jest dźwignią przemysłu.

Kronika policyjna

Zabłąkana kula: W dniu 17 bm. około godz. 18 w skutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią jakiegoś nieustalonego dotychczas osobnika do mieszkania Dybackiego Józefa, zam. przy ul. Ciepłej 29 w/m. wpadła przez okno kula, nie wyrządzając nikomu żadnej szkody.

Kradzieże: Ze strychu domu Nr. 5 przy ul. Sukiennej skradziono białą wartość 300 milj. mk. na szkodę Mieczysław Steca.

Marij Walkowskiej—Równoległa 13, skradziono z kieszeni na ul. Lipowej dowód osobisty oraz 20 milj. mk. gotówki.

Z warsztatu masar kiego Zakusio Piotra w Dojlidach fabrycznych 22 skradziono wędlin wart. 50 milj. mk.

Z lasu „Zwierzynek” skradziono drzewo wartości 200 milj. mk.

Z mieszkania Zakhejm Tauby Lipowa 17 skradziono kielich srebrny wartości 750 milj. przez sprawcę niewiadomego.

Z korytarza domu Nr. 31 przy ul. Zamenhofs skradziono artykuły spożywcze wartości 300 milj. mk. na szkodę Osiera Mozera.

Z mieszkania Kokoszki Jana Nowy Świat 9 skradziono różne rzeczy domowe wart. 80 milj. mk.

Z garbarni Alperna Dawida—Fabryczna 26 skradziono skóry wart. 400 mk.

Z mieszkania Franka Zalmana—Warszawska 38 skradziono złoty zegarek i 12 dolarów na ogólną sumę 2 miljar. 500 milj. mk.

Pożary: W domu Nr. 12 przy ul. Zamenhofs zapalili się w kominie sadze. Ogień stłumiła Miejska Straż Ogniowa.

We wsi Kulesze gm. Goniądz w domu Hajnowskiego Feliksa zapalili się w kominie sadze. Ogień stłumiono przez domowników. Podczas pożaru jedna z osób akcji ratowniczej, Rozalia Swierzbinska wskutek własnej nieostrożności opaliła sobie twarz i rękę. Straty wyniosły około 700 milj. mk.

Aresztowania: Aresztowano: Dziemidziuk Fiołkę mieszkankę Białegostoku za kradzież garderoby na szkodę Alperna Szmula.

Oddano pod Sąd: za nieprzestrzeganie przepisów admin. polic. Luksenberga Honona Kilińskiego 4, Szczeszeńska Matyldę Pałacowa 8, Reczko Bolesława, Sienkiewicza 12, Berk-

nera Josela Pałacowa 5, Mo-szyckiego Ieka, Sienkiewicza 34. Ejna Fajbela Kilińskiego 14. Lejchluga Szaje—Niecała 4, Te-repejską Chaję—Warszawska 22, Pozorowską Szejnę—Nieca-ła 6, Smolińskiego Stanisława—Słonimska 23, Grodzieńskiego Herza—Sienkiewicza 120, Per-la Rywkę—Sienkiewicza 122.

Za pozostawienie koni na ulicy bez opieki: Pelczyńskiego Kazimierza N. Warszawska 12.

Za tamowanie ruchu pieszego: Citkowskiego Antoniego War-szawska 28 i Pudryckiego Elja-sza Wolkowskiego 3.

Za nieposiadanie prawa jaz-dy rowerem: Słozewskiego Ja-na, Drowniana 1, Cimolejczuka Stanisława, Słonimska 10.

Aleksandra Szwabę Sukien-na 1.

Za nieprzestrzeganie prze-pisów drożkarskich: Domania Juliana—Sienkiewicza 117 i Pio-trowskiego Mikołaja—Kra-kowska 1.

Znalezienie noworodka: w korytarzu domu Nr. 12 przy ul. Rynek Kościuszki znaleziono dziecko-noworodka płci męskiej.

Wypadki śmiertelne: W dniu wczorajszym na drodze pomię-dzy wsią Chraboty a Kopiska-mi gm. Zabłudów znaleziono zwłoki umyślowo chorej Goldy Kaplan lat 85 mieszk. Knyży-na. Przyczyna śmierci—brak środków pokarmowych.

Wykrycie kradzieży: W m-cu lutym r.b. w m. Łapach niezna-ni sprawcy dokonali kradzieży z ulicy konia wraz z sankami wartości 3 miljar. 200 milj. mk. na szkodę Gasowskiego Jana zam. w Łapach-Pluńska-kach pow. Wysoko-Mazowiec-kiego. Dochodzenie ustaliło, że powyższej kradzieży dokonali mieszcz. Białegostoku Sławikow-ski Paweł i mieszcz. Bielska Pie-kucki Benjamin, których zatrzy-mano i przekazano władzom sądownym.

Wścieklizna: Onegdaj w Wa-silkowie pokąsany został przez psa wściekłego Dąbrowski Wi-ktor lat około 38, którego od-stawiono na kurację do szpi-tala.

SPRÓBUJ CIE

nowej wymienionej herbaty

Nr. 103.

FELS TEA Co

Warszawa.

Tekturę introligatorską

szarą od Nr. 20—10 na 50 kg.

— sprzedaje —

Wielkopolska Papiernia

Tow. Akc.

BYDGOSZCZ—CZYŻKOWO

2157

MEBLE

OKAZYJNIE tanio sprzedaje

z powodu wyjazdu.

Lipowa 31, m. 1.

2158

LeKarz-dentysta

P. P. CICHONSKI

Pałacowa 4, tel. 19.

Leczenie, plombowanie, złoto

i kauczukowe dostawki.

1440

Dr. LEON KRYŃSKI

Spec. choroby dróg moczowych, we-neryczne i skórne.

Odmietanie cewki i pęcherza.

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.

Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne—skórne.

Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 8,

telefon Nr. 243.

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.

Dr. M. KANEL

Specjalność choroby weneryczne—skórne

włosek moczopłciowe (niemiec płciowa)

gorączkowe cewki i pęcherza.

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.

Białystok ul. Sienkiewicza 37 osobne wejście

„APOLLO”

FENOMENALNY PROGRAM.

Przepiętna przeróbka dokonana przez
genjalnego mistrza Griffith'a. twórca
„dwóch sierot”.

Upadek Babilonu

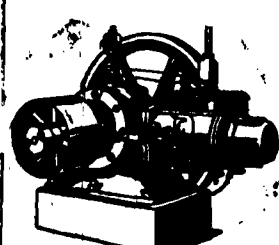
Najbogatsza wysta-wa, na jaką dotych-czas zdobył ekran.

Film nad filmy!

Niezrównane arcydzieło
technikil

Najwyższy wyraz sztuki kinematograficznej.

UWAGA: Wobec wysokiej wartości obrazu,
dyrekcja uzyskała prawo ws'ępu
dla młodzieży.



Fabryka silników spalinowych i pędni

T. WINDYGA

Warszawa ul. Waliców Nr. 16,

telef. 105-18

Posiada na składzie gotowe
silniki i pędnie

2076



Przedsiębiorstwo robót budowlanych

S. TURAŁSKI

Warszawa-Praga, Grochowska 54

(dom własny).

Specjalność:

Budowa fabryk, cegielni, ko-minów fabr. obrobowanie, nad-murowywanie podczas ruchu, obmurowywanie kotłów papy-wych wszelkich systemów i konstrukcji.

Ekspertyzy.

20 lat pracy. Poważne referencje

Kupujcie

Dziennik

Białostocki.

Dr. J. WALEWSKI

Choroby skórne, weneryczne,

niebezpieczne, zakaźne.

Specjalność: choroby skóry wenerycznej.

Letni, jarmaz, kąpiele, masa-

że, kąpiele, kąpiele, kąpiele.

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.

Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. GURWICZ

Specjalność: choroby skóry wenerycznej.

Letni, jarmaz, kąpiele, masa-

że, kąpiele, kąpiele, kąpiele.

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.

Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. GURWICZ

Specjalność: choroby skóry wenerycznej.

Letni, jarmaz, kąpiele, masa-

że, kąpiele, kąpiele, kąpiele.

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.

Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. GURWICZ

Specjalność: choroby skóry wenerycznej.

Letni, jarmaz, kąpiele, masa-

że, kąpiele, kąpiele, kąpiele.

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.

Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. GURWICZ

Specjalność: choroby skóry wenerycznej.

Letni, jarmaz, kąpiele, masa-

że, kąpiele, kąpiele, kąpiele.

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.

Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. GURWICZ

Specjalność: choroby skóry wenerycznej.

Letni, jarmaz, kąpiele, masa-

że, kąpiele, kąpiele, kąpiele.

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.

Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. GURWICZ

Specjalność: choroby skóry wenerycznej.

Letni, jarmaz, kąpiele, masa-

że, kąpiele, kąpiele, kąpiele.

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.

Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. GURWICZ

Specjalność: choroby skóry wenerycznej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa — Mkp. 7.500.000 zamiejscowa wraz z przesyłką — Mkp. 9.000.000 — zagraniczna — Mkp. 15.000.000

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście — Złp. 0,40, zwyczajne — Złp. 0,16, drobne za wyraz Złp. 0,12, według oficjalnego kursu francuskiego.

Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50%, drożej, zamiejscowe terminowe — o 25%, drożej, Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Funkcjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastopiętrowy.

Wydawca i Redaktor Antoni Lubkiewicz.

Drukarnia Zrzeszenia Samorządów w Białymstoku, Warszawa 83.